



Cena N-ru pojed. 20 gr.

Pren. roczna 2 zł.

## TREŚĆ ZESZYTU

Golgota. — Święty Józef Oblubieniec Najśw. Marji Panny. — Śladami Ojca. — Z przeżyć okrutnych dni. — W Betanji. — Podziękowania i Prośby. — Kronika: Przez kraj Serafickiego Franciszka, Wilno, Jasło. — O odpustach „Drogi Krzyżowej”. — Znoszenie przykrości.

---

### OFIARY ZŁOŻYLI:

Na fundusz prasowy: Kraków, SS. Franciszkancki 20 zł; Chryścińska 5; Bartoś 4.

Na Misje franciszkańskie: Jasło; III Zakon 26; Kraków, Stow. Misyjne Sióstr 40; składka 60; Wolzanowa 10; Bobrzyński 4; Karliński 3; N. N. 2.

Na Beatyfikację Czeig. O. Rafała Chylińskiego franc. Żarnówka, Klimaszewska 2; Replakoń, Rejszel 5; Warszawa, Siostry N. N. 10

---

**Wilno.** — Kongr. męska i żeńska przy kaplicy OO. Franciszkanów.

Wizytacja Kanoniczna. Co roku N. O. Prowincjał przybywa do Wilna celem przeprowadzenia wizytacji klasztoru i naszych Kongregacyj terejarских. Pod koniec zeszłego roku przybył N. O. Prowincjał wraz z P. O. Kustoszem do nas i po przeprowadzeniu wizytacji klasztoru, odbył wizytację kanoniczną i u nas.

Cieszył się N. O. Prowincjał, iż jest dość dużo braci i sióstr mimo, iż pomieszczenia nie mamy, boć kościół dalej służy celom świeckim, cieszył się przywiązaniem naszym do kapliczki i do Ojców pracujących w tak trudnych warunkach, prosił nas o modlitwę, aby rząd oddał kościół, a magistrat wileński, aby oddał klasztor, złożył podziękowanie naszemu kochanemu O. Dyrektorowi, iż tak z umiłowaniem zajmuje się terejarstwem i Zarządom za pracę, wszystkim zaś zaznaczył, iż teraz tyle nędzy na świecie, abyśmy pamiętali o biednych.

Bracia i Siostry wdzięczne są N. O. Prowincjałowi, iż niezapomina o Wilnie, ale co roku przyjeżdża, aby zobaczyć nasze smutki i radości, a przytem dodaje nam otuchy na przyszłość. Oby Bóg dobry obsypał łaskami swojemi N. O. Prowincjała, a przyrzekamy, iż będziemy dobrmi dziećmi św. O. Franciszka.

*Wilno — styczeń — 1932.*

*Zarząd Kongr. męskiej i żeńskiej.*

Piękny kalendarz Rycerza Niepokalanej na rok 1932 jest do nabycia w Niepokalanowie p. Teresin Sochacz. oraz we wszystkich klasztorach franciszkańskich.

# POCHODNIA SERAFICKA

ORGAN TRZECIEGO ZAKONU I STOW. FRANC. KRUCJATY MISYJNEJ

## GOLGOTA

Pochód wyruszył z miasta...

Zdała już widać wielkie tumany kurzu, a wśród tego niezwykłego pochodu wzbijają się w górę jakieś okropne, chrapliwe głosy, tętnące bezmiarem nienawiści i zemsty. Wszystkie piersi oddychają jakąś szatańską radością, bo jakieś dzieło niezwykłe ma się dokonać wkrótce.

Tak — to triumf faryzeuszów i tłuszczy żydowskiej! — Uzyskawszy bowiem wyrok śmierci na tego, który mienił się być ich królem — prowadzą Go teraz, wśród wrzawy, okrzyków, wśród złośliwych urągani i strasznych zniewag, na miejsce stracenia, na — Golgotę! —

Stanęli u celu... i dumni ze swego zwycięstwa, bo upragniony cel ich zabiegów i starań osiągnięty. Król ich ma wkrótce skonać na okropnym drzewie krzyża — a oni — nasycą się widokiem upodlenia, męką i krwią Tego, który ich tak bardzo ukochał, który był ich ojcem — przyjacielem...

Jeszcze chwilę — a oto — wśród bluźnierstw i zniewag, rzucają Króla swego na straszne drzewo krzyża — wyciągają ręce i nogi — i wtem rozległ się złowrogi chrzęst pękających żył, wychodzących z miejsc swych stawów oraz jęk przeciągły a bolesny Jezusa.

Spadły młoty — trysła krew... → dźwignięto krzyż do góry i spuszczone gwałtownie w otwór do tego przeznaczony.

Okrzyk szatańskiej radości wyszedł na ten widok z piersi oprawców! —

I zawisł Jezus między niebem a ziemią na:

G O L G O C I E...

Przypatrzmy się teraz temu Królowi ukrzyżowanemu, którego zamiast złotej — cierniowa korona zdobi.

Patrzmy — jak oto na krzyżu cierpi straszne męczarnie — usta Jego spieczone gorączką — głowa zwieszona na piersi — oczy mgłą zachodzą przedśmiertną. —

Pod krzyżem ukochane osoby Jezusa — Matka Jego Bolejąca — św. Jan, uczeń najwierniejszy — Marja Magdalena i kilka pobożnych niewiast.

Wszyscy w nieukojonym bólu — żalu — leją łzy serdeczne — słowem współcierpią z Jezusem.

Wokoło zaś krzyża — w grupkach skupił się prze-niewierczy motłoch i triumfuje z dokonanego dzieła zemsty, krzyżując Tego, który kołł ich bóle i cierpienia — osuszał gorzkie łzy — leczył chorych — karmił głodnych — słowem, cały był na posługach miłości dla wszystkich.

Z zsiniałych ust Jezusa wychodzi cichy szept — ze słowem pociechy dla ukochanej Matki — która na widok tyłu cierpień najdroższego Syna Swego, tuli się do krzyża i omdlewa z boleści. Błuznierstwa zaś i złorzeczenia tłuszczy żydowskiej — jeszcze dotkliwiej ranią Jej i Syna serce.

I oto — niby dla przypieczętowania poprzednich błuznierstw — oto nowe daje się słyszeć:

„Jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża i zachowaj sam siebie, abyśmy ujrzeli i uwierzyli“.

Jezus słucha tych błuznierstw — i cierpi niewymownie nad zaślepieniem tego niewdzięcznego — ludu wybranego.

On słodki — cichy — spokojny — cierpi i w milczeniu przyjmuje niewdzięczną zapłatę — Swojej dla nich miłości — oczyma tylko krwią zalanemi — spoglądając na nich — zda się skarżyć z cicha „Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił“.

Ostatnim już wysiłkiem otwiera zbieiałe usta i prosi Ojca swego za nimi.

Z krzyża spada siedm słów...

\*

\*

\*

Jak siedm gwiazd najprzedniejszych na niebie — świecą te słowa — oświecając nam świątynię Serca Jezusowego. Tych siedm słów, to jakby siedm cudownych głosów dzwonów, co rozlegając się po lasach, polach, miastach i wioskach — dzwonią światu błogą nowinę, iż zdjęte zeń piętno — klątwy Boga.

Tych siedm słów — to najcenniejsze relikwie z Golgoty — to perły Serca Jezusowego. Kościół św. nie zna świętszej pamiątki relikwii nad te siedm słów, które płyną z ust konającego Jezusa i jakby siedmiu pieczęciami miłość Jego niewysłowioną pieczętują. Tych siedm słów, spadłych z krzyża na Golgocie — to ostatnia wola najczulszego z Ojców — na korzyść synów swoich — niewdzięcznych.

Na bluźnierstwa tłuszczy — Jezus modli się za nimi do Ojca, mówiąc: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”. Tak — to zwiastun miłości nowej, która i nieprzyjaciół nakazuje miłować.

Nie zapomina też Jezus i o Matce Swej — pociesza Ją — oraz oddaje Jej nas wszystkich w osobie św. Jana, pod opiekę, mówiąc: „Niewiasto, oto Syn Twój” „oto Matka Twoja”.

Ach, jak błogosławioną jesteś dla nas, Golgoto! Ty zjednałaś nam Matkę najczulszą, najśłodszą.

Ty — ziemię po tylu tysiącach lat, pojednałaś z niebem; — ty skruszyłaś moc szatańską nad światem — ty wreszcie — otwarłaś nam bramy niebios.

Coraz słabiej już spływają dalsze słowa Jezusa, prerażając jakby gromem nowych boleści najświętsze serce Matki Bożej i przywiązanych do niej wspólną boleścią przyjaciół.

„Boże mój, Boże, czemuś mię opuścił”.

Na te słowa, nowy szereg bluźnierstw wybuchł niby wulkan z piersi rozwścieczonego tłumu.

I oto Jezus znowu otwiera spieczone usta i woła: „Pragnę”. — Miłości ludu tego pragnie Jezus — a lud ten gorzką żółcią uśmierza Jego pragnienie. I znowu wielka boleść Serca Jezusa — bo to Serce Jego pełne było zawsze balsamu dobroci dla tych, których ukochał ponad wszystko.

„Wykonało się”.

Zadanie Golgoty spełnione; — oczekiwanie ziemi zaspokojone; — życzenie niebios wysłuchane: świat — odkupiony, szatan — zwyciężony, Bóg — poznany, człowiek — zbawiony, oblicze świata zmienione; wszystko dokonane.

Wtem po raz ostatni otwiera Jezus usta i głosem doniosłym wyrzekł ostatnie słowa:

„Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha mojego“.

Spadła ostatnia łza — ostatnie ciche westchnienie — głowa zwiśla na piersi i Jezus — skonał.

„Consumatum est“.

*fr. E.*

## ŚWIĘTY JÓZEF OBLUBIENIEC NAJSW. MARJI PANNY

(19 marca).

Św. Józef pochodził z pokolenia Judy, z królewskiego rodu Dawida, a urodził się w małym miasteczku Żydowskiej ziemi, Nazaret, na czterdzieści kilka lat przed przyjściem Chrystusa Pana.

Ojciec Przedwieczny, przeznaczając w Swych zamiarach świętego Józefa na Opiekuna Zbawiciela świata, ubogacił go łaskami odpowiadającymi tak wysokiej godności.

Św. Józef w młodych latach uczynił ślub czystości i tak wiernie współpracował z łaską Bożą, że Ewangelja święta nazywa go „Sprawiedliwym“.

Ponieważ Syn Boży miał się narodzić i żyć w największym ubóstwie, więc P. Bóg umieścił św. Józefa w niskim stanie, w którym do końca życia miał uchodzić w oczach świata za prostego cieślę z Nazaretu.

Gdy Pan Bóg okazał w cudowny sposób, że przeznaczył św. Józefa Najsw. Marji Pannie za opiekuna i Stróża Jej dziewictwa, odbyły się według żydowskiego ceremonjału — zaślubiny Najświętszej Dziewicy z najczystszym Oblubieńcem — a ubogi domek w Nazarecie stał się błogosławionem miejscem, w którym się spełniła tajemnica Wcielenia Syna Bożego.

W głębokiem uniżeniu i w wielkiej pokorze spełniał św. Józef jaknajwierniej obowiązki przybranego Ojca świętej Rodziny. Towarzyszył Najświętszej Marji Pannie w Jej podróży do św. Elżbiety, przygotował dla niej schronienie w stajence Betlejemskiej, gdy w gospodarstwie miejsca nie było — pierwszy wraz z Matką Najśw. oddał hołd narodzonemu Boskiemu Dziecięciu a w 8 dni po narodzeniu nazwał Je Najświętszem Imieniem Jezus. Po Ofiarowaniu Dziecięcia Bożego w świątyni Jerozolimskiej, św. Józef starał się osładzać boleść Najświętszej Marji Panny spowodowaną proroctwem Symeona, chociaż ten miecz boleści jego ojcowskie serce podwójnie ranił. Troskliwa i serdeczna opieka św. Józefa słodziła także Matce Najświętszej przykrości ucieczki do Egiptu i pobyt w obcej krainie.

Blisko 30 lat pracował św. Józef na utrzymanie świętej Rodziny, a obecność Najświętszej Dziewicy i Samego Syna Bożego, który mu w rzemiośle pomagał, cichem szczęściem opromieniała każdy trud i wysiłek dla tych Najświętszych Istot ponoszony.

Gdy zbliżał się czas publicznego wystąpienia Zbawiciela świata, św. Józef po dość długich cierpieniach, znoszonych z cichem poddaniem się Woli Bożej, umarł w ekstazie miłości na rękach Jezusa i Marji.

Między cudami, jakimi jaśniał św. Józef, szczególny podziw budzi jego pełne zaparcia się milczenie, którem osłonił najwyższą godność, jaką piastował na ziemi, będąc przybranym ojcem Syna Bożego.

Sądząc po ludzku, zdawałoby się mogło, że św. Józef ze względu na chwałę Bożą powinien był dać poznać znakomitość swego pochodzenia i stać się apostołem i ewangelistą Dziecięcia Jezus. Lecz święty Patriarcha, czerpiąc mądrość z pokory, uważał, że lepiej jest milczeć, niż wyrzec, choćby jedno słowo na swoją pochwałę. Nikt z przyjaciół, sąsiadów lub znajomych

nie jest przypuszczony do tej tajemnicy i po 30 latach ziemskiego życia Zbawiciel świata jest tylko znany, jako syn rzemieślnika Józefa. To też wieść o publicznem wystąpieniu P. Jezusa z nową nauką i o wrażeniu, jakie Boskie Jego słowa wywierały na słuchaczach, przyjęta została przez uczonych w Piśmie pogardliwym zwrotem: „Przecie to jest syn cieśli, który się pisma nie uczył!“

Jakaż to wspaniała cnota, to pokorne milczenie św. Józefa! A jaka przytem owocna w zasługi na wieczność dla wszystkich, co starają się, za przykładem tego Mistrza życia wewnętrznego — w czyn ją wprowadzać.

Cześć św. Józefa, która w Zakonie Braci Mniejszych kwitła od roku 1399 zaczęła się szerzyć w całym Kościele św. szczególnie w ubiegłym wieku. Wzięła początek na Wschodzie a w rozszerzaniu jej położyli wiele zasług Bracia Mniejsi, którzy zapoczątkowali ją najpierw w klasztorach w Ziemi Świętej a później w zachodniej Europie.“

Prawie wszyscy Święci franciszkańskiej rodziny odznaczali się wielkiem nabożeństwem do przybranego Ojca Dzieciątka Jezus.

Świętą Małgorzatę z Kortony, wielką pokutnicę III Zakonu, sam Pan Jezus zachęcił, by szczególnie czciła św. Józefa i powiedział jej w objawieniu: „Życzylbym sobie, abyś codziennie oddawała pochwały i hołdy memu gorliwemu Karmicielowi. Czyń to, rozważając słowa: Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“.

Święta Katarzyna Bolońska, klaryska, będąc furtjanką, dawała często jałmużnę sędziwemu pielgrzymowi o szlachetnej postaci, który jej opisywał w przedziwny sposób miejsca uświęcone życiem i Męką Zbawiciela. Raz przyniósł ów pielgrzym swej dobrodziejce kubek z przezroczystej masy mówiąc, że Małka Najświętsza podawała w nim napój Boskiemu Dzieciątku. Później



z objawienia dowiedziała się św. Katarzyna, że tym ubogim staruszkiem był sam św. Piastun Jezusowy, który w ten sposób okazał jej wdzięczność za nabożeństwo, jakie miała do niego. Kubek św. Józefa przechowywany jest dotąd w klasztorze ferrarskim, gdzie 19 marca wystawiają go ku czci publicznej.

Pomiędzy praktykami pobożnymi ku czci św. Józefa jedna szczególniej ściągą wielkie łaski od tego Patriarchy. Jest to 7 Ojciec nasz i 7 Zdrowaś Marjo, odmawiane na cześć boleści i radości św. Józefa. Cudowne zdarzenie dało początek tej koronce. Gdy raz dwaj Bracia Mniejsi płynęli okrętem koło brzegów Flandrii, zerwała się burza i zatopiła statek wraz z całą załogą, liczącą trzysta osób. Bracia Mniejsi uchwyciwszy się szczątku statku, walczyli przez 3 dni z falami, wkońcu sił im zabrakło i groziła im śmierć niechybna. Pomimo to nie przestali wzywać św. Józefa, do którego mieli obaj gorące nabożeństwo. Wtem zjawił się przed nimi człowiek w średnim wieku, poważnego i słodkiego oblicza, skłonił się z uprzejmym uśmiechem, a wzięwszy ster do ręki, przewiózł rozbitków na ląd, napełniając ich równocześnie wielką duchowną pociechą. Z uczuciem najwyższej wdzięczności padli uratowani do nóg swemu wybawcy, dziękując mu za ocalenie. Spytany o imię, cudowny sternik odpowiedział: „Jestem Józefem, któregoście wzywali. Jeżeli chcecie okazać mi wdzięczność, odmawiajcie codzień 7 Ojciec nasz i 7 Zdrowaś na uczczenie moich boleści i radości. Wielkie łaski zachowane są dla tych, którzy będą praktykowali to nabożeństwo“. Wyliczywszy następnie swe boleści i radości znikł Braciom z oczu, pozostawiając ich w stanie nadziejskiego upojenia\*.

Ojciec św. Pius IX 27 kwietnia 1865 r. poświęcił świętemu Józefowi cały miesiąc marzec. Aby zaś pobu-

\* Św. Franciszek Seraf., O. Kap. Honorat.

dzie wiernych do tego nabożeństwa, udzielił 300 dni odpustu za każdą modlitewkę lub inne ćwiczenie odprawiane w marcu ku czci św. Patriarchy. Tym zaś, którzyby przez cały miesiąc czcili św. Józefa jakąkolwiek praktyką religijną, udzielił odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami, w dniu dowolnie obranym. Nie poprzestając na tem ten wielki papież a zarazem Tercjarz franciszkański, nadał św. Józefowi 8 grudnia 1870 r. tytuł Opiekuna Kościoła Powszechnego.

Jest też św. Józef szczególniejszym Patronem Zakonu franciszkańskiego. *Hajot.*

## ŚLADAMI OJCA

Tyle już rozważałam o tem, jak trzeba pogardzić światem i jego zasadami, a jednak, jeszcze czuję się za słabą, by to uczynić zupełnie i bez odwołania. Ogień, jaki się w tych rozważaniach rozpałił we mnie jest również za słaby, by spalił wszystkie ziemskie zapory, przeszkody. Przekonuję się powoli, że to tylko mdłe płomyki, których świat się nie boi, bo ma tyle sposobów na ugaszenie ich. Wiem o tem tak dobrze z własnego doświadczenia... To mię jednak nie pozbawia ani odwagi, ani pragnienia, by wyrwać się zupełnie i całkowicie z niewoli świata. Jestem w Zakonie św. O. Franciszka, który posiada olbrzymią zbrojownię. Wstęp do tej zbrojowni wolny, w każdej chwili i w każdym czasie. Niema tu ani jednej zbroji, któraby nie była wypróbowaną przez samego wodza św. O. Franciszka i którą On by nie władał, odnosząc świetne zwycięstwa nad światem. Wchodzę odważnie do tej zbrojowni i rozglądam się. Która zbroja będzie najodpowiedniejszą dla mnie na miesiąc marzec. Nęci mię jedna, druga, trzecia... ale zamykam oczy na wszystkie inne, wybieram sobie tylko zbroję Męki Chrystusowej. Czyż nie tą zbroją posługiwał się najczęściej mój św. Ojciec?

### Prośba.

O mój Jezul Męką Twoją  
 Dziś napełnij pamięć moją.  
 Twój krzyż, gwoździe, ciernie, Rany  
 I ból, który był zadany  
 Twemu Ciału, Sercu, Duszy,  
 Niech do głębi mię poruszy!

I. Wspomnij sobie na moje ubóstwo, gorzkość i żal, mówi Pan Jezus.

Szczególniejszą łatwość w odkrywaniu zasadzek i sideł światowych mają ci, którzy rozmyślają Mękę Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Ci również mają siłę największą opierać się ponętom świata i gardzić niemi. O to właśnie i mnie chodzi. Popróbuje więc i ja rozmyślać Mękę P. Jezusa. Powinnam nawet nie zapominać nigdy o tej okrutnej Męce podjętej z miłości ku mnie, którą P. Jezus wysłużył mi wolność i życie. Od wieków myślał On o tej chwili, jak przyjdzie na ziemię, wyda się za mnie na haniebne męki, na wzgardę i pośmiewisko i w tej Męce wypisał zbawienie moje na rękach, nogach i na sercu Swojem, by wiecznie była przytomna Jego pamięci dusza moja. A ja czyż tak ciągle będę zapominała o tem największem dobrodziejstwie? Czy będę dobrowolnie pozostawała w niewoli świata, z której tak drogo wykupił mię mój Zbawiciel? Przyszedł On mię wykupić i wprowadzić do Swego królestwa. Ale ja muszę dobrze pamiętać o tem, że królestwo P. Jezusa nie jest z tego świata. Wyznał On to uroczyście przed starostą Piłatem i dodał, że „gdyby Królestwo Moje było z tego świata, wzdobył się bili słudzy Moi, żebym nie był wydany żydom, lecz teraz Królestwo Moje nie jest stąd. Rozważę dobrze te słowa P. Jezusa i przejmę się niemi i pójdę choćby po drodze krzyżowej ku temu nieznanemu królestwu ducha i prawdy.

II. „Połóż mię jako pieczęć na sercu swoim“, mówi znowu P. Jezus w księdze Pieśni nad pieśniami.

Nie wystarczy tylko w myślach swoich zajmować się Męką P. Jezusa, trzeba tę Mękę wprowadzić do ser-

ca swojego, do uczuć swoich. To, co oglądam w umyśle, muszę równocześnie odczuwać sercem. Czy nie tak czynił mój święty Ojciec? Co oznaczały te Jego jęki rozlegające się po lasach i ustroniach? Ach ból przejmujący jego duszę na widok ukrzyżowanego Zbawiciela. Św. O. Franciszek modlił się gorąco o to, aby mógł czuć te same boleści jakie odczuwał P. Jezus. Razem z Nim chciał być umęczony i ukrzyżowany. Z tego właśnie pragnienia pochodziła tak ostra i zadziwiająca pokuta, te nieustanne umartwienia, to sprzeciwianie się na każdym kroku swojemu ciału, swojej naturze. Często mówił do swojego ciała po zadanych mu umartwieniach: „Oto, co ci się należy, bracie ośle; tak karcieć cię trzeba“. Gdy na sobie dozna się trochę bólu, łatwiej odczuje się ból P. Jezusa. P. Jezus nie mógł się oprzeć takiemu pragnieniu i umiłowaniu cierpień. Na dwa lata przed śmiercią obdarzył św. O. Franciszka Swojami własnymi Ranami i cierpieniami. Tej samej łaski użyczył i wielu innym świętym w naszej Serafickiej Rodzinie, a tylko za wielką miłość, za pragnienie odczucia cierpień Swego Zbawcy.

A ja, czy pozostanę nadal zimna i nieczuła?

Co rodzi tę nieczułość na Mękę i śmierć P. Jezusa?

Życie zewnętrzne, płytkie, rozproszone; życie zmysłowe i światowe.

Błog. Baptysta Warani, Klaryska, gdy jeszcze była panną światową, usłyszała piękne, wielkopostne kazanie o Męce Zbawiciela. Żarliwy kaznodzieja Bł. Marek z Montegallo, Brat Mniejszy zachęcał słuchaczy do opłakiwania przynajmniej co piątek Męki P. Jezusa. „Żadne nabożeństwo, mówił, żaden uczynek miłosierdzia nie jest Panu Bogu tak miły a dla duszy pożyteczny, jak współczucie i wylanie choćby jednej łzy nad bolesną Męką Pańską“. Słowa te głęboko wryły się w serce Baptysty i pozostały niezatarte w jej pamięci. Posta-

nowiła co piątek rozmyślać Mękę P. Jezusa i zapłakać nad nią choćby jedną łezką. Była wierną temu postanowieniu, zamienionemu z czasem na ślub, ale łezka, pożądana nie zjawiała się, owszem, towarzyszyły jej oschłość i znudzenie. Dlaczego? Bo Baptysta była osobą światową i próżną. Korzystała z dostatków książęcego pałacu i w całej pełni oddawała się uciechom światowym, w jeden tylko piątek stawała pod krzyżem Zbawiciela. Ale gdy później pod wpływem łaski Bożej odwróciła się całkiem od świata i oddała się całkowicie na służbę Bogu, Pan Jezus Sam jej objawiał boleści konającego Serca Swojego. Objawił P. Jezus Bł. Baptyście, co cierpiało Jego Serce na widok Swej Matki, rozproszenia Apostołów, upadku św. Piotra, zdrady Judasza i zatwardziałości żydowskiego ludu. „Było mi też objawionem, mówiła, iż rozmyślanie o wewnętrznych cierpieniach Serca Jezusowego, jest dla duszy o wiele pożyteczniejsze, niż rozmyślanie o mękach Jego Ciała. Ale nie każdemu dane puszczać się na to morze i mierzyć głębokie boleści Serca Boskiego. Trzeba do tego osobliwej łaski, której Bóg nie odmawia tym, którzy jej gorąco pragną, pobożnie i usilnie o nią proszą“.

Przykład tej Błog. Klaryski najlepiej mi powie, co mam uczynić, aby i moje serce rozmiłowało się w Męce Pana Jezusa, by głęboko odczuwało tę Mękę w najdrobniejszych szczegółach.<sup>3</sup>

Święta Matko, spraw to proszę,  
Niech Jezusa Rany noszę,  
W sercu mojem ach głęboko!

III. „Nie odkładaj pokuty ode dnia do dnia“, mówi Eklezjastyk.

Nie wystarczy rozmyślać, odczuwać Mękę P. Jezusa, z tych rozmyślań i uczuć muszą się zrodzić czyny. Łzy współczucia muszą się zmienić na łzy pokuty, któreby obmyły grzeszną duszę moją. Czy nie mówił Pan Jezus do niewiast litujących się nad Męką Jego. „Nie płaczcie

nade Mną, ale samę nad sobą...“ Cóż większą boleść zadaje P. Jezusowi, jeśli nie grzechy moje i życie tak niepodobne do Jego życia. Będą Mu miłe moje łzy i współczucia, ale dopiero wtedy, gdy dusza moja oczyści się z grzechów, choćby najmniejszych, gdy się oderwie od świata, od wygod, od okazji wiodących do grzechu.

Najpotrzebniejszą i najskuteczniejszą pokutą, jest oderwanie się od świata, zamarcie świata. Tej pokuty przedewszystkiem imali się wszyscy Święci, od tej i ją rozpocząć muszą, nie odkładając „ode dnia do dnia“.

Nie ma nic zdaje się tak niepodobnego, jak to, aby Bóg, który jest życiem samem, dawcą i źródłem życia wszelkiego, mógł umierać. Jednak dla mojej miłości, aby mię zbawić, uwolnić i wiecznem obdarzyć życiem, uczynił Pan Bóg z rzeczy tak niepodobnej, podobną. Rozważając ten cud Boży, tę niepojętą miłość, czy nie zapragnę umierać po niezliczone razy dla Tego, który umarł dla mnie ?

Gdy w raju naznaczał Pan Bóg pokutę Adamowi za grzech pierworodny wypowiedział te słowa: „Śmiercią umrzesz!“ Jak grzech pierworodny przeszedł na całą ludzkość, tak samo i ta pokuta. Jest ona przerażającą i niema człowieka, któryby nie drżał przed nią. „Śmiercią umrzesz!“ Pan Jezus przez śmierć Swoją złagodził grozę śmierci mojej. By zaś ona stała mi się słodką i pożądaną, muszę się do niej przygotować przez ciągłe umieranie światu i sobie. Śmierć dlatego jest tak straszną, że odrywa przemocą od tego, co człowiek miłował, do czego się na tej ziemi przywiązał — i że wprowadza go za bramę wieczności, o której tak mało myślał, a jeszcze mniej jej pragnął. Nie będzie tak ze mną, jeśli wcześniej sama pozrywam kajdanki łączące mię z ziemią, jeśli już tutaj rozpocznę życie duchowe, jakie właśnie czeka mnie w wieczności. Św. O. Franciszek śpiewał sobie w obliczu śmierci i prosił, aby mu

śpiewano. Mógł to czynić, bo się oswoił ze śmiercią, umierając tyle razy duchowo. Był On już raczej umarły, czekał tylko wyzwolenia z grobu ciała i zmartwychwstania w wieczności.

Patrząc na Mękę P. Jezusa, na śmierć Jego na krzyżu, za przykładem św. O. Franciszka, wezmę zaraz do ręki miecz pokuty i będę zabijać w sobie życie cielesne — życie światowe. Nie będę odkładała tej pokuty „ode dnia do dnia“. Chcę zabić w sobie starego człowieka, chcę mu uciąć głowę. Wiem jednak, że ta głowa odrośnie po niezliczone razy, więc ile razy odrośnie, tyle śmierci chcę zadać staremu człowiekowi. Nie tak prędko przychodzi śmierć ostateczna. Czy nie to miała na myśli św. Teresa od Jezusa, gdy wołała: „I tem umieram, że umrzeć nie mogę“. Agonja zepsutej natury trwa nieraz bardzo długo i u Świętych nawet. Ale odwagi duszo moja! Pójdźmy za Jezusem na Golgotę, By tam umrzeć z miłości ku Niemu! By ponawiać tę śmierć po niezliczone razy, jak i on ją ponawia codziennie i w każdej chwili dnia w ofierze Mszy św. po całej ziemi. Nie dość było P. Jezusowi umrzeć raz jeden śmiercią fizyczną na krzyżu, wymyślił jeszcze dla siebie śmierć mistyczną i będzie ją powtarzał do końca świata, aby żadna dusza nie mogła powiedzieć, że Pan Jezus umarł raz jeden tylko, a ona, chcąc osiągnąć życie doskonałe, duchowe, musi ciągle umierać.

Ach, ta śmierć nieustanna prowadzi naprawdę do życia, do radosnego zmartwychwstania w wieczności!

Panie Jezu!

Przez Twą Mękę, śmierć na krzyżu,

Daj mi wolę, jak ze spiżu

Silną, twardą, nieugiętą,

Bo chcę walczyć, zostać świętą!

Składam serdeczne podziękowanie św. Antoniemu za odnalezienie rzeczy zgubionej. Ofiara 5 zł. na Misje. *Baranowska.*

## Z przeżyć okrutnych dni.

Było to w czasie wojny światowej. Miasto S., leżące na wschodnich rubieżach kraju, przechodziło ustawicznie z rąk do rąk walczących; więc mieszkańcy w szczególniejszy sposób narażeni byli na niebezpieczeństwa wojenne. Ustawiczny bliższy lub dalszy huk armat nękał ludność, choć napozór zdawałoby się mogło, że znieczulił on już nerwy mieszkańców, że poniekąd przyzwyczaili się do tych odgłosów, gdyż nazywali je „muzyką”. „Gra” pocisków i szrapneli uciszała się czasem na kilka godzin lub dni, by potem ze zdwojoną siłą wybuchnąć i kontynuować dzieło zniszczenia.

Walki ustały. Przez kilka dni cisza. Miasto zdawało się odżywać, pozwolono wychodzić, świecić światła wieczorem. Wybladli mieszkańcy wychodzili tłumnie z domów, gdzie w piwnicach i zakamarkach spędzali krwawe dni i noce. Uspokajali się ludzie, rozmawiali o przeżyciach i nędzach ostatnich czasów, witali radośnie dalszych sąsiadów, z którymi od dawna nie mogli swobodnie pomówić. Odetchnęli z ulgą.

Już 20 grudnia? Stracili nawet rachubę czasu. Święta Bożego Narodzenia! Trzeba pomyśleć o czem, uczcić te Pańskie Gody. Radzą gospodynie domów, głowią się nad przygotowaniem bodaj czegoś na święta; a tu brak i mąki białej i cukru i wszystkiego. Lecz wspólna niedola najsilniej jednoczy. Dziela się ludziska czem mogą, pomagają sobie i przygotowują na święta.

Kwestja jedzenia schodzi na drugi, ba ostatni plan, jak być powinno; a za to każdy jakiś inny, rzewny, pragnie być najbliżej Boga.

Napełnia się świątynia Pańska. Pasterka ściąga tłumy — ze wszystkich zbolałych serc bije korna, błagalna modlitwa o spokój na ziemi, o spokój.

Naród modli się w ciszy, skupieniu, z głębi dusz; a tu i ówdzie słyhać głośniejsze słowo modlitwy; znać



szamotanie się dusz, walkę z toczącą się łąą. Ten i ów wybucha bolesnem serdecznem łkaniem a wkońcu padają obecni na kolana i przytłoczeni niezmiernem cierpieniem dusz, skarżą się Ojcu Utajonemu swych bólów i niemocy... A ten szloch serdeczny idzie przed tron Najwyższego...

Wychodzi Msza św. Rozbrzmiewają uroczyste tony organów, które opanowują uczucie ludzi, nadają im wspólny wyraz i wylewają je w pieśni przepotężnej: Bóg się rodzi! I te słabe, wątłe, znękanie przed chwilą, istoty, podejmują śpiew i czują jakąś moc w duszy i wierzą, że Bóg ich Obroną i Siłą.

Od ołtarza płynęły dymy kadzideł i kładły się wonną mgłą nad ten rozmodlony lud... Cisza... Święta przeszły spokojnie. Odetchnęli ludziska. Śnieg ustroił cały świat przezystą bielą; więc dziecięce głosy, jak świergot rozkosznych wróbli, napełniały podwórza, ogrody.

Nadszedł nowy rok. „Dosiego roku!” Lepszego roku i nam tu biednym i naszym krewnym, oddzielonym od nas kordonem wroga.

Gospodarstwa były zbiedzone. Brakło dla bydła najniezbędniejszej paszy, skończyły się resztki siana, ukrytego starannie przed okiem wojsk. Nie było buraków dla krów. O kupnie w większej ilości mowy być nie mogło.

„Idź, Jadziu na rynek” — mówi matka w dzień po Nowym roku. „Spokój jest od kilku dni, będzie wielki targ. Możebyś choć nieco buraków kupiła. Ledwo na parę dni mam sieczki, siano się kończy, co później będzie, nie wiem. W jednym miejscu kupisz troszkę, u innej baby znów trochę, każesz zanieść na umówione miejsce, uezbiera się większa ilość, po którą potem posłemy Marka z wózkiem“.

Jadzia, dumna z roli gospodyni, jaką jej matka na-

dała, wysłuchawszy wskazówek co do kupna, napełniwszy sakiewkę drobną srebrną monetą, bo tylko za takie pieniądze można było coś kupić, poszła do miasta.

Na rynku olbrzymi ruch. Co kto miał, zniósł z pobliskich osiedli, by wykorzystać okres spokoju i spieniężyć i kupić za to tak potrzebnej nafty, a zwłaszcza cukru dla dzieci.

Ustawione stragany widnieją w czterech rzędach koło ratusza. Obok ustawiły się kobiety z jarzynami i wiązkami drzewa, powiązanego tamtejszym zwyczajem w małe kółka. Poniżej ciągną się sanie jedne obok drugich, naładowane zbożem, które na miarki sprzedają. O był to specjał ówczesnych czasów, wymieniany uprzejmie nawet radośnie za pożądaną inną prowiant. Na innych wozach znajdowały się ziemniaki w większych ilościach, kapusta, drób. Naściągał lud, co mógł. Wszędzie ruch, życie zakwitło niespodzianie. Jedni usiłują dobrze kupić, drudzy zyskownie sprzedać.

Idzie nasza Jadzia ulicą Ormiańską i stąd obserwuje jarmarczny ruch. Widzi zdaleka długi rząd straganów, koło których na ziemi leżą w kilku stosach piękne, czerwone buraki.

Ucieszona przyspiesza kroku, jakby bojąc się, by jej kto z przed nosa nie sprzątnął tych upragnionych specjałów. Całą jej uwagę pochłonęły owe krowie smakołyki. Nie widzi nikogo, ani znajomych, obok przechodzących.

„Święty Antoni! dopomóż mi w kupnie, bym dobrze załatwiła sprawunek, nie przepłaciła, bo pieniędzy srebrnych coraz mniej w domu. Dopomóż mi Święty!”

Już planuje jak postąpi, byle najwięcej kupić i matkę zadowolnić.

Wtem od ponętej sterty buraków podnosi wzrok na jej właścicielkę i oczom Jadzi przedstawiła się postać tak straszna, tak niewymownie odrażająca, że

dziewczę bezwiednie, jakąś mocą tajemną pchane, zwróciło się wprost w przeciwną stronę.

Nagle huk zatrzęsł ziemią. Świst kul przeszył powietrze. Pękają szrapnele, kładąc trupem ową wieśniaczkę, sprzedającą buraki i jej najbliższe otoczenie.

Grad kul wysypujących się z pękniętego szrapnela osypał Jadzię, zdrętwiała z przerażenia, która ugodzona została w plecy li tylko odłamkiem kamienia, wyrwanego z chodnika.

Rozpoczęła się okrutna scena. Wszystko, co żyje rzuca się do ucieczki. Wystraszone konie przy saniach pod opieką nieletnich chłopców puściły się pędem, ciągnąc za sobą wozy, zawadzając jedne o drugie i trącając wszystko.

Zgiełk i wrzask nieopisany. Przewracają się stragany, leją się strumienie mleka, rozbijają garnki z masłem i śmietaną, niszczą zawartości koszów wiejskich kobiet, które z jękiem i krzykiem, załamując ręce uciekają, byle życie ratować. Dymy pokryły plac, a krzyk rozpaczy, przeraźliwe wołanie matek, szukających dzieci, przecinają powietrze.

Niektórzy uciekają w milczeniu, osłaniają się tylko rękoma, chyłkiem popod mury, by gdzieś w bramie znaleźć jakie takie schronienie.

Znów straszny grzmot i syczący świst kul. Strach wzrasta, potęguje się, odbiera ludziom rozwagę i zamienia tę gromadę ludzką w jakiś rozszałały, wezbrany nagle potok, niszczący w bezładzie wszystko po drodze i utrudniający wzajemnie ratunek. Jedni zamykają bramy domostw i nie chcą doń wpuścić uciekających z rynku, inni siłą chcą wtargnąć do ich domów; krzyk, bitka, jakieś nadludzkie wysiłki obrony. Kupa ludzi bezładna, obłąkana strachem, powalana, obtargana, pędzi tu i tam, a wśród niej biedna sama Jadzia.

Myśli płaczą się jej w głowie, niezdolna ująć ich

w słowie. Tylko urywane, wyrazy pojedyncze wrywają się z jej ust. „Ratuj! Panie! Uchroni mnie! Ocal Antoni święty!”

U wylotu ulicy Ormiańskiej wznosi się kościół ormiański. „Tam z pewnością znajdę ratunek”, błysła jej myśl. Biegnie co sił starczy, by się tam schronić. Lecz i tu tłumy w przedsiönku. Zamały on, by przygarnąć tak wielką falę ludzką. Kościół zamknięty. Przytula się więc Jadzia do ściany kościoła jak inni. „Stąd nie pójde! Zawsze tu lepiej, niż na wolnej przestrzeni!”

„Otwórzcie kościół!” krzyczą głosy — „niech lud się tam schroni”. A tu od strony rynku biegnie też ksiądz Proboszcz tamtejszego kościoła, bocznem wejściem śpieszy do świątyni i od wnętrza otwiera podwoje i wpuszcza biedne owieczki do środka.

W tej chwili straszny huk ogłuszył obecnych i nie widziałeś, jeno jakiś jazgot i łoskot rozlegał się coraz straszliwszy. Zdawało się, że już ostatnia zbliża się godzina.

Kula uderza w kościół, wałą się cegły sypią odłamki tej właśnie ściany, do której przed chwilą tuliła się Jadzia.

Dym, kurz walących się cegieł a w chmurze krzyki i jakieś nadludzkie głosy rozpaczy.

Tłum pada na kółana. Jakiś starzec drżącym głosem intonuje „Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy” a gromada kobiet, dorostków wysiłkiem woli dobywa głos z zeschęj, spieczonej męką gardzieli i spowiada się w bólu straszliwym Bogu z swych win, i kaja się jakoby w ostatniej godzinie życia.

I uspakajają się serca i w pieśni tej wielbią miłosierdzie Pańskie za ratunek i wylewają się w uczuciu bezgranicznej podziękii. W szlochu przerywającym śpiew wypowiadają obecni całą gorycz istnienia, wszystkie przebyte nędze ostatnich dni, [bezsilne szamotania się serc.

Jadzi brak sił do modlitwy. Błagalnym wejrzeniem na ołtarz żebrze ratunku, o pomoc, o powrót do domu do matki, o zachowanie ich przy życiu.

Szmer pacierzów żarliwych bił o strop świątyni. Lud uciszał się...

Huk działań zdawał się cichnąć i zmieniać kierunek, wkońcu uspokoiło się znacznie. Wychodzą z kościoła. Chyłkiem popod mury domów biegnie każdy w swą stronę, drząc o życie pozostałych w domu.

Pędem biegnie Jadzia do domu.

Na ulicy przed domem czeka na nią matka. Niepomna na kule stoi, wygląda.

Okno matki dostrzega dziecię... Już radosna dziękuje Bogu za życie i swoje i jej córki.

W serdecznym uścisku, bez słów odczuwają bezmiar przebytych przed chwilą katuszy, szczęśliwe, że znów razem.

W domu witano Jadzię, jakby z drugiego świata. Wypytywano ją o szczegóły przeżyć i dziękowano Stwórcy za ratunek dziewczęcia.

A Jadzia przy wieczornym pacierzu całym jestwem swej duszy dziękując Bogu, prosiła: „Panie! dwukrotnie dnia dzisiejszego wybawiłeś mię od śmierci, darowałeś mi życie, błagam Cię, ratuj mię zawsze przed śmiercią duszy i spraw, bym życia darowanego użyła wiernie według Twej świętej woli.

*Frater.*

## W BETANJI

OBRAZEK SCENICZNY W 2 ODSŁONACH.

(Betanja — na tarasie domu Łazarza — Marja siedzi zadumana i śpiewa)

Marja:

Serce w piersi się trzepoce,  
Jak zraniony ptak...  
Czemu tęsknię dnie i noce,  
Czemu tęsknię tak?

Wstaje słońko nad Libanem  
 Zapada wśród mórz..  
 Serce tęskni za swym Panem,  
 Któż je zleczy, któż?

Jedno jest zleczenie moje —  
 U Jezusa nóg;  
 Tam tęsknoty me ukoję...  
 On mój Pan, mój Bóg!

(Na taras wchodzi Marta i pochyla się z pieszczotą nad Marją.)

Marta:

Ach! jak ślicznie śpiewałaś, słowiczku nasz złoty!  
 W zachwycie słuchaliśmy cię z daleka z bratem.  
 Lecz ja w pieśni twej czułam jakiś ton tęsknoty...  
 Marjo! Czy ci źle w domu? Czy tęsknisz za światem?

Marja:

Siostrzyczko moja dobra! Nie mów mi o świecie!  
 Nienawidzę go! Gardzę tą kałużą błota!  
 Wszystkie jego rozkosze mam sobie za śmiecie.  
 Ach! Inna jest zupełnie mej duszy tęsknota...

(po chwili milczenia)

Marto! Gdybyś wiedziała, co się w sercu dzieje,  
 W sercu grzesznem, niegodnem, skalanem, jak moje,  
 Gdy je Bóg potokami swej Łaski zaleje,  
 Gdy rozproszy dręczące złydy, niepokoje.  
 Ach, Marto! Wszak ty pomnisz z jakiego bezdroża,  
 Z jakich więzów straszliwych, z jak ohydnej toni  
 Podniosła mnie miłośnie święta Ręka Boża,  
 Jezus, Pan mój Najśłodszy, mój boski Rabboni!  
 (biorąc rękę Marty — mówi dalej z gorącym uczuciem)

Daj rękę — czujesz? — Tętna biją  
 Gorącą krwi mej falą...  
 Ach, jakie tam pragnienia żyją,  
 Jakie się ognie palą,  
 Jakby się Bogu odwdzięczyć chciało  
 Biedne, bezsilne sercel...  
 Oddać Mu wszystko!... Duszę, ciało  
 Kłaść Mu pod nogi kobiercem.  
 Wywyżżyć Jego tron nad światy  
 W chwały bezbrzeżnej blasku,  
 A samej przylgnąć do Jego szaty,  
 Jak liche ziarnko piasku.

Marta: (łagodnie, kojąco)

Ucisz twe serce, Marjo! Prawdziwie mówiono,  
 Żeś jest płomień zamknięty w liljowym kielichu.  
 Lecz ja mojej siostrzyczce coś powiem po cichu,  
 Co napawno ukoj gołąbkę stęsknioną.

Marja: (z ożywieniem)

Powiedz, powiedz! Nie zwlekaj! Ach, bo mi się marzy,  
 Że On tu dzisiaj przyjdzie! On — Najmilszy z gości!

Marta:

Zgadłaś, siostró! Lecz trzeba smutek spędzić z twarzy,  
 Zapomnieć raz na zawsze bolesnej przeszłości.  
 Dziś mamy dużo pracy. Na przyjęcie Pana  
 Chcę dom cały przystroić we wieńce i kwiaty.  
 Jak to smutno pomyśleć, Maryjko kochana,  
 Że Król Niebios na ziemi nie ma własnej chaty.  
 Chciałabym, żeby u nas był tak jak u siebie,  
 By się tu zawsze chronił przed dni skwarnych znojem,  
 By tu rządził, królował, jak króluje w niebie...

Marja: (składając ręce, szepce żarliwie)

Dobry Jezu! Przyjdź, króluj w biednem sercu mojem.

Marta:

Więc do dzieła, siostrzyczko! O wieczornej zorzy  
 Pan tu przyjdzie rozłamać chleb za naszym stołem  
 (pieszczotliwie, gładząc głowę Marji)  
 I na twej jasnej główce Boską Dłoń położy.

Marja: (wzruszona)

O Marto! Tyś naprawdę dobroci aniołem.  
 Rozkazuj mi, siostrzyczko! Ty wiesz jakbym chciała  
 Być dobrą, być posłuszną na skinienie twoje,  
 Służyć Bogu i ludziom...

Marta:

Miriam moja mała,  
 Będziemy dziś służyli Panu wszyscy troje.  
 — O, już idą z kwiatami Tamar i Rebeka,  
 Pomogą ci przystroić stoły do wieczery,  
 Ja spieszę do ogrodu, Łazarz na mnie czeka,  
 Aby zerwać dla Pana z winnic owoc świeży.

(Marta wychodzi — wchodzi dwie służebnice; jedna niesie kosz kwiatów i zieleni, druga dywany, makaty i biały obrus — kłaniają się Marji w milczeniu, potem rozciągają dywany, stół nakrywają obrusem, a ławy makatami).

Marja: (układa kwiaty w wazonach i śpiewa)  
 Gdybym mogła duszę moją  
     W złotostrunną harfę zmienić,  
 Gdybym mogła czucia moje  
     W gwiazdne blaski wypromienić,  
 Gdybym mogła mym tęsknotom  
     Dać skowrończe skrzydła szare,  
 Gdybym mogła me cierpienia  
     Zlać w piołunu jedną czarę.  
 Ach! dźwięczałabym Ci, Panie  
     Wiecznym hymnem uwielbienia,  
 Lśniłabym miłości gwiazdą  
     Wśród szafirów Twych sklepienia,  
 Rwałabym się pod niebiosą  
     Z mej rodzinnej, czarnej roli,  
 Piłabym ulegle, cicho  
     Gorycz smutku i niedoli.  
     (zasłona spada).

## ODSŁONA II.

Pan Jezus na tarasie domu Łazarza siedzi za stołem — po Jego prawej stronie Łazarz — Marja u nóg Pana Jezusa siedzi zasłuchana — Marta i dwie służące rozgorączkowane wnoszą naczynia, owoce — często coś szepcą do siebie.

Pan Jezus: (naucza)

Nie skarbcie sobie skarbów na tej biednej ziemi,  
 Kędy rdza i mól psuje, a złodzieje kradną,  
 Lecz skarbcie sobie w niebie czynami świętymi,  
 Skarb wieczny, niedotknięty rdzą ni szkoda żadną.  
 Nie troszczcie się o jutrze — dość ma dzień swej nędzy,  
 A Ojciec wasz Niebieski zna potrzeby wasze,  
 Wszak On liljom tka szatę z śnieżnobiałej przędzy  
 I z Boskiej swojej dłoni polne karmi ptaszę...

Marta: (z głębokim pokłonem)

Rabbi, jedz!

Pan Jezus:

Mam ja pokarm, o którym nie wiecie:  
 Wola Ojca Mojego i to wielkie dzieło,  
 Które zlecił Mi, abym wykonał na świecie  
 Odszukał i znów przywiódł, co było zginęło.  
 Bom ja jest Pasterz Dobry i znam moje owce,  
 Z ręki je mojej karmię i tulę w ramionach  
 I szukam, jeśli która zejdzie na manowce.



Marja:

Rabbi! Jam też błędziła, jak owca zgubiona,  
Tyś mnie szukał! O Panie, cóż Ci oddam za to?  
Że raczyłeś zdjąć ze mnie ciężkie grzechów brzemię?

Pan Jezus:

Miłość twoja jest dla mnie najlepszą zapłatą,  
Bom przyszedł miotać ogień miłości na ziemię.

Marta:

Panie mój! Nie dbasz na to, że mnie opuściła  
Siostra moja, bym sama ci posługiwała.  
Ty wiesz, że służba Tobie jest mi bardzo miła,  
Lecz czemu siedzi próżno ta siostrzyczka mała?

Pan Jezus:

Marto, Marto! Ty troskasz się około wielu,  
A nie pomnisz, że tylko jedno jest konieczne  
I smutno ci, że Marja twych trosk nie podziela,  
Rozważając w swem sercu teraz rzeczy wieczne.  
Ale ona najlepszą dziś częśćkę obrała,  
Która już od niej nigdy odjętą nie będzie,  
Bo kto najwięcej kocha, ten najwięcej działa  
I ten Królestwo Ojca Mojego posiędzie.

Marja:

Rabbi, nie mów tak! Rabbi! Grzesznicą z Magdali  
Jestem i niczem innym. Lepiej Cię miłuje  
Dziewicze serce Marty — w jej duszy się pali  
Czystszy, jaśniejszy płomień. Ja to wiem — ja czuję.

Marta:

O nie, Marjo! Ja z twoją miłością, pokorą  
Porównać się nie mogę. Ja znam słabość moją:  
Zawsze rzeczy zewnętrzne w niewolę mnie biorą  
I więcej niż potrzeba mącą, niepokoją,

(kłęka obok Marji przy nogach Pana Jezusa)

Panie mój! Kiedy będę zbyt zajęta pracą  
I myśli me od Ciebie daleko odbiegną,  
Niech modlitwy mej siostry za mnie ci zapłacą,  
Bo my duchem i sercem stanowimy jedno.

Pan Jezus:

(kładąc ręce na głowie Marji i Marty)

Pokój wam, córki moje! Trwajcie w tej miłości  
I niech się serce wasze nie lęka, nie trwoży,  
Bo gdzie miłość, tam zawsze Bóg pod dachem gości  
I tam zawsze panuje święty pokój Boży.

(zasłona spada).

L.

## Podziękowania i Prośby

*Redakcja stosuje się we wszystkim do dekretu Pap. Urbana VIII.*

### Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu dziękują:

#### Kraków.

Składam najgorętsze podziękowanie N. Sercu Pana Jezusa, które za przyczyną Czcigodnego O. Rafała raczyło udzielić mi i całej rodzinie wiele cudownych łask. Niech będzie uwielbiony Bóg w świętych Swoich. Prosząc o dalszą opiekę i zdrowie ofiaruję 3 zł. na beatyfikację.

*Franciszka Wójcikówna.*

Kongregacja Sióstr III Zakonu przy bazylice OO. Franciszkanów składa podziękowanie Czcig. O. Rafałowi za pomoc w wielu wypadkach, ostatnio za usunięcie niebezpieczeństwa operacji oka chorej Siostry, którą jego opiece poleciliśmy. Na beatyfikację Czcig. O. Rafała ofiara 20 zł.

*Zarząd Kongregacji.*

#### Inowrocław.

Udaję się z prośbą do Najśw. Serca Jezusowego za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Antoniego i Czcigodnego O. Rafała Chylińskiego o szczęśliwą operację głowy. Na Beatyfikację O. Rafała przesyłam 2 zł. po wysłuchaniu prośby podziękuję i złożę większą ofiarę.

*Lucja B.*

#### Siedlce, 27, I. 1932.

Do Administracji „Pochodni Serafickiej“ w Krakowie.

Przez P. K. O. przesyłam jednocześnie 20 zł. prosząc o przyjęcie na fundusz beatyfikacyjny Wst. B. O. Rafała Chylińskiego z prośbą o modlitwę na intencję chorego chłopczyka Józia.

Łącząc wyrazy oddania, z serca błogosławię ukochanych współbraci w św. O. N. Franciszku

† *Czesław Sokółowski*

(Br. Ludwik Tercjarz).

## K R O N I K A

### Przez kraj Serafickiego Franciszka

(Wspomnienia z pielgrzymki do Padwy).

#### V. U grobu Franciszka.

W Assyżu jest bardzo wiele do obejrzenia dla każdego, kto nosi miano człowieka. Były wprawdzie czasy, w których Assyż otaczało zapomnienie i pogarda. Przychodzili doń tylko prostaczkowie z okolicy, aby oddać hołd największemu i najmilszemu z Prostaczków. Ludzie nauki i sztuki omijali go z daleka, nie znajdując w nim nic uwagi godnego. A trwało to bardzo długo, bo cały wiek XVI, XVII i XVIII. Były to czasy Odrodzenia i tak zwanego Wieku Oświeconego. Odrodzenie i Oświecenie owo sławetne na tem polegało, że się potępiało w czambuł średniowieczną

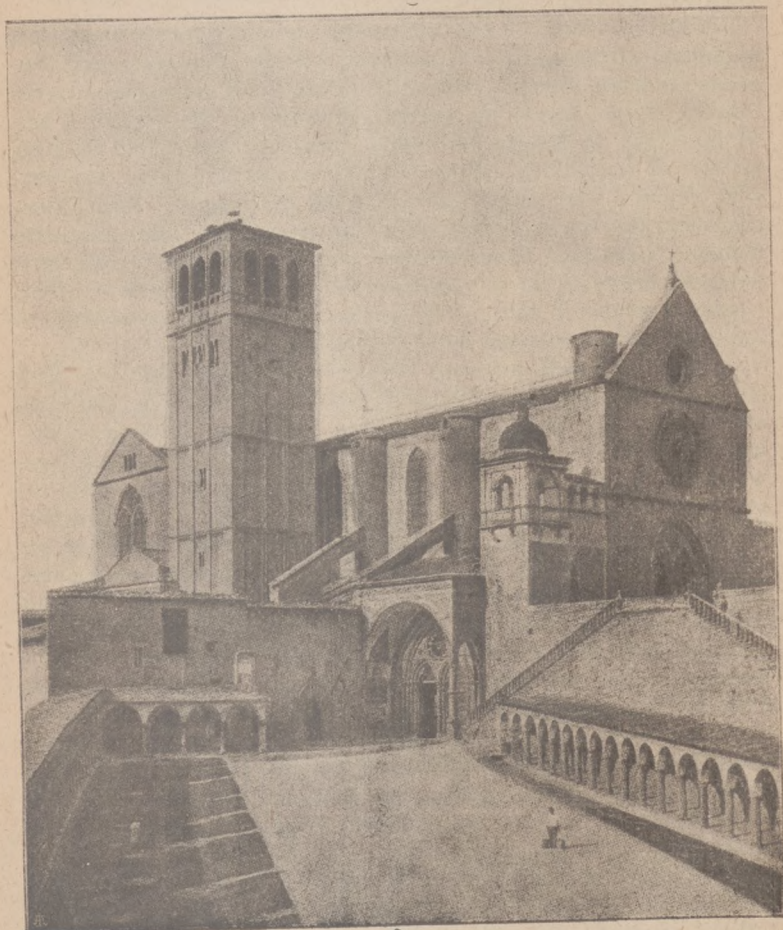
sztukę, średniowiecznych świętych, średniowieczne urzędnia, a ideałem była pogańska starożytność Grecji i Rzymu. Jeden stary kamień rzymski lub grecki więcej znaczył u owych ludzi niż wspinały tum gotycki średniowiecza.

Ale co właściwie było przyczyną strachu i prawie nienawiści do średniowiecza u ludzi Odrodzenia i Wieku Oświeconego? Wygadał się z tem jeden z nich (Montaigne), który przejeżdżał przez Umbrę, ale do Assyżu nie wstąpił. „Pilnowałem się bardzo — mówi on — aby do Assyżu nie wstąpić, ponieważ obawiałem się stygmatów jak wszystkich djabłów“. Tu go mamy. Stygmatów się obawiał, cudów i wiary średniowiecza. I tak oni wszyscy. Nawet Goethe, znalazłszy się w Assyżu, raczył obejrzeć tylko stare rzymskie kolumny z świątyni Minerwy. Poza tem nic go nie zainteresowało, nawet cudowne freski w bazylice grobu Franciszka. Co za zacofanie i jednostronność. U ludzi „Oświecenia!“ Zawsze mi się wydaje, że ten Wiek Oświecenia nie był dość oświecony.

Ale, chwała Bogu, czasy się zmieniły gruntownie. Dziś nikt się Assyżu nie wstydzi ani lęka. Przeciwnie. Stał się on dla wielu atrakcją większą niż Rzym i Florencja. Najwięksi otaczają go największym pietyzmem. Jergoensen tu bywa często, a Assyżowi zawdzięcza swoje nawrócenie. Dla Sabatier'a Assyż droższym był niż najlepsze dziecko najlepszej matce. Chesterton jest nim oczarowany. Renan znajdował się pod tak wielkim urokiem tego miasta, że nie wahał się powiedzieć: „Florencja i Pisa wydają mi się prawie Beocją od czasu, gdy ujrzałem Assyż“. W hotelach można spotkać zawsze najwybitniejsze osobistości z międzynarodowego towarzystwa. Przesiadują w Assyżu dłużej niż w Wenecji lub Florencji. A zważyć musimy, że w mieście niema wcale muzeów ani... dancingów. Wszystkich, zarówno katolików jak protestantów, wierzących i niewierzących pociąga i przykuwa świetlana postać Biedaczka, o którym wszystko mówi w tem mieście. Rzecz dziwna. Największe zainteresowanie wśród uczonych budzi ten święty, który bardzo krytycznie wyrażał się o nauce, a dla wsparcia ubogiego sprzedawał ostatni egzemplarz biblij, jaki był w posiadaniu klasztoru.

Wszyscy ciągną ku bazylice monumentalnej, pod którą kryją się ziemskie szczątki Franciszka. Idę za innymi, choć osobiście wolałbym najpierw obejrzeć św. Damjana, św. Klarę i Porcjunkulę. Jesteśmy na placu obszernym przed bazyliką. Na prawo i lewo potężne mury, zaopatrzone w łuki i arkady. Łuki i arkady wyniosłe i śmiało ciągną się potem długą linią, opasując wzgórze z dwóch stron jak mur obronny nie do zdobycia. Na nim wspiera się ogromny klasztor. Niemal w pośrodku wznosi się ku niebu podwójna ba-

zylika. Między nią a klasztorem wystrzela w górę potężna wieża romańska i stoi i czuwa nad tą masą budynków i murów jak strażnik wierny i niestrudzony. Całość robi wrażenie ogromu, po-



*Bazylika św. Franciszka w Assyżu.*

tęgi i bogactwa. Gdyby mi nie powiedziano, że ten ogrom, ta potęga i to bogactwo stanowią grobowiec pokornego Biedaczka, wziąłbym to wszystko bez wahania za potężną a przepyszną twierdzę, w której nie pokora i miłość panują, ale miecz i wyniosłość synów

tego świata. Wcale się nie dziwię, że brat Leon rozstrzaskał o kamienie porfirową skarbonę, sporządzoną rozkazem Eljasza dla ofiar na budowę bazyliki grobu: Jest jakiś tragizm w tem, że dotąd nie umiemy czczyć „w duchu i w Prawdzie“, ale ciągle potrzebujemy masy materji, aby wypowiadać swoje uczucia. W ten sposób Franciszek, który uniósł się świętym gniewem na wiadomość, że celę, w której mieszkał, nazwał jeden z braci „cela Brata Franciszka“. Franciszek, który w Bolonji własnymi rękami burzył piękny klasztor, jakim miasto obdarzyło jego synów, Franciszek, bohaterski małżonek Pani-Ubóstwa, doczekał się grobowca, który nie jest wyrazem pokory, prostoty, zaparcia i biedy. Ale z drugiej strony zapytać się godzi, czy bez tej zewnętrznej pompy istniałby jeszcze kult i pamięć Serafickiego Biedaczyny? A dalej, co by zrobił był bohaterski brat Leon, gdyby jemu oddano do rozstrzygnięcia sprawę uczczenia pośmiertnych resztek Franciszka? Jakby też wyglądał grobowiec zaprojektowany przez br. Leona?

W miejscu, gdzie dziś wznoszą się pyszne mury klasztoru i bazyliki, było puste, nagie, skaliste wzgórze, zwane „Wzgórzem Piekielnem“, dlatego, że na niem tracono złoczyńców. Tam pragnął być pochowany największy i najszlachetniejszy z ludzi, jacy od czasów Zbawiciela deptali prochy ziemi. Miejsce kaźni złoczyńców wydawało mu się najodpowiedniejszym dla siebie cmentarzem. Życzeniu jego stało się zadość i odtąd „Wzgórze Piekielne“ zaczęło się nazywać „Wzgórzem niebiańskim“ — Colle del Paradiso.

Skoro tylko w dwa niespełna lata po śmierci Franciszek został wyniesiony na ołtarze Kościoła, Papież Grzegorz IX, dawniejszy kardynał Hugolin, wielki przyjaciel Zmarłego, polecił bratu Eljaszowi wybudowanie wspaniałego mausoleum i przeniesienie do niego świętych szczątek. Brat Eljasz, prawa ręka Franciszka za jego życia, długoletni administrator zakonu, człowiek o niezwykłej energii, zresztą zupełnie niepodobny do Biedaczka, którego po swemu wielce czczył i miłował, rozumiał, że najlepszym sposobem uczczenia Zmarłego będzie przemiana Wzgórza Piekielnego na Wzgórze Rajskie przez wybudowanie podwójnej monumentalnej bazyliki. Przeciwników swoich wśród braci zakonnej, którzy się na ten projekt nie godzili, zgniół żelazną ręką, nie oszczędzając niewinnego brata Leona. Eljasz uważał ich poprostu za ludzi naiwnych; którzy nie rozumieją, a usiłują przeszkadzać.

Budowę rozpoczęto w lipcu 1228 roku, niemal nazajutrz po kanonizacji. Kamień węgielny położył i poświęcił sam papież Grzegorz IX. Już w dwa lata po tem dolny kościół był wykończony, a papież w specjalnej bulli mianował go uroczyscie Caput et Mater,

Głową i Matką zakonu franciszkańskiego. W podziemiach kościoła przygotowano miejsce dla pomieszczenia relikwii. W roku 1236 stanął także górny kościół. Lecz dopiero w roku 1254 poświęcił papież Innocenty IV obydwa gmachy. Z czasem przybyły kaplice liczne, w których spoczęły zwłoki dostojników świeckich i duchownych.

Tak powstało dzieło, które budzi zastrzeżenia jako pomnik dla ubożuchnego Prostaczka, ale samo w sobie jest jednym z najbardziej majestatycznych i najpiękniejszych w świecie. Powiem więcej. Pod względem pomysłowości i rozmachu nie ma sobie równych w architekturze powszechnej. Z którejkolwiek strony rzucimy okiem na ten pomnik czci i miłości ludzkiej, a widoczny jest on daleko ze wszystkich stron, stajemy zdumieni jego ogromem a zarazem lekkością, śmiałością i szczęśliwą niezmiernie dyspozycją ogólnego planu. *C. d. n.* *O. Rajner Gościński.*

### **Wilno.**

*Kongregacja Żeńska III-go Zakonu św. O. Franciszka przy kaplicy O. O. Franciszkanów.*

Sprawozdanie roczne. (Wyjęte w skróceniu z księgi protokółów zebrań.)

Skład kongregacji: Sióstr profesek kongregacja liczy: 153, nowicjuszek: 8, kandydatek: 20. W ciągu roku opuściła kongregację: 1, wydalona: 1, i umarła: 1 siostra, a mianowicie: s. Elżbieta-Melanja Poniatowska.

Zebrania miesięczne. W drugą niedzielę miesiąca odbywa się zebranie Sióstr. Najpierw siostry idą do kaplicy na nabożeństwo, które jest wspólne z braćmi. O. Dyrektor zawsze głosi naukę stosowną dla nas. (Treść nauk była podana w numerze styczniowym b. r. Poch. Ser.) Po nabożeństwie Siostry udają się na salę i tam bywają omawiane sprawy bieżące, rozporządzenia O. Dyrektora i zarządu, następnie bywa czytanie i odmówienie litanji do Najśrodszego Serca Jezusowego.

Zebranie Zarządu. W drugą niedzielę przed południem odbywa się zebranie zarządu, na którym bywają omawiane sprawy dotyczące się kongregacji.

Ogólna katechizacja. W czwartą niedzielę zbierają się siostry na katechizację. Bywa tłumaczenie katechizmu, Reguły, krótkie czytanie, następnie przychodzi O. Dyrektor i tłumaczy siostrom pytania podane na kartkach.

Zebranie dziesiętniczek. Co trzy miesiące odbywa się zebranie dziesiętniczek, na którym każda dziesiętniczka zdaje sprawozdanie ze swego dziesiątka,

Oplątek i święcone. Na drugi dzień Bożego Narodzenia i Wielkijnoy urządzamy tradycyjne dzielenie się opłatkiem i święconem jajkiem, na którym O. Dyrektor składa życzenia dla całej kongregacji, następnie przy śpiewie kolend lub innych piosenek składają sobie siostry wzajemne życzenia.

Działalność. Zawdzięczając naszemu O. Dyrektorowi w tym roku odbyła się dwa razy na naszej sali akademja; 1 ku czci św. O. Franciszka z racji Kongresu Eucharystycznego i 2 ku czci św. Antoniego Padewskiego z racji 700-letniej śmierci. W uroczystość WW. Świętych Zak. Fran. siostry wspólnie odnawiają profesję tercjarską. Siostry biorą udział w Rezurekcji, w procesji Bożego Ciała tak w katedrze jakoteż i w kaplicy, w pielgrzymce na Kalwarię, w obchodzie Arch. Kongresu Eucharystycznego i w nocnej adoracji w Ostrej-Bramie w czasie tegoż Kongresu, i w obchodzie Chrystusa-Króla.

Sprawozdanie siostry Mistrzini. Lekcje odbywały się dwa razy na miesiąc, w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca. Lekcje rozpoczynały się odmówieniem Officium, a kończyły się modlitwą. Lekcji odbyło się 23, — uczęszczało 45 osób.

Pisma tercjarskie. Sióstr: 134 prenumerowało Pochodnię Seraficką, sióstr: 13 prenumerowało Dzwonek i sióstr: 6 prenumerowało Rodzinę Ser. Kongregacja wypisuje wszystkie trzy pisma do naszej biblioteki.

Franciszkańska Krucjata Misyjna. Wśród Sióstr istnieje Krucjata Misyjna, która liczy 120 członkiń. Składkę roczną od członkiń w kwocie 366 zł. odesłał O. Dyrektor na misje franciszkańskie do Pochodni.

Kasa pogrzebowa. Istnieje w Kongregacji naszej Kasa pogrzebowa. Należy do niej 128 sióstr. Składka roczna do Kasy wynosi trzy złote.

Biblioteka. Kongregacja posiada bibliotekę, w której znajduje się 342 książki. Siostry w miarę możności chętnie korzystają i wypożyczają książki.

Ofiary do kaplicy. Siostry dodały O. Dyrektorowi do kapy 210 zł. Kupują siostry kwiaty do kaplicy i w tym roku wydały 127 zł. 35 gr. Ubierają kwiatami Boży-Grób i na te kwiaty wydały siostry 168 zł. A prócz tego siostry razem z braćmi złożyły na dywan św. Antoniego do Padwy 80 zł.

Oby Marja Niepokalana pobłogosławiła nam, abyśmy byli dobrmi dziećmi św. naszego Ojca Franciszka. Pokój i Dobro.

Dyrektor:  
O. Gerard Domka, franc.

Przełożona:

S. Klara Al. Hausmanówna,

Sekretarka:

S. Benigna Hel. Trojanowska,

## Jasło. Sprawozdanie roczne S. S. III Zakonu.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku nabożeństwa i zebrania nasze odbywały się regularnie w drugą niedzielę miesiąca. Poza tem adorowały S. S. w czasie wystawienia Najśw. Sakr. w czterdziestogodzinne nabożeństwo i przy grobie Chrystusa Pana w wielki Piątek i w. Sobotę, a z urzędzonej w te dni kwesty oddały na potrzeby kościoła naszego kwotę 182 zł. Zainteresowanie misjami jest wielkie, na ten też cel zebrało się z dobrowolnych datków 27 zł., które równocześnie wysłała się przekazem pocztowym. — Do obłóczyn przystąpiło 10 SS. Profesję złożyło 10 SS. Pięć SS. przeniosło się do wieczności: Ludwina Piórkowska, Marja Okońska, Karolina Rybakowa, Franciszka Szydłowska i Apolonja Bochaczykowska. Dusze ich polecamy modlitwom.

Uroczystości jubileuszowe ku czci św. Antoniego rozpoczęły się u nas 12-go czerwca wystawieniem Najśw. Sakr. i trwały przez trzy dni. Codziennie tak na sumie, jak na niesporach głoszone kazania, a w niedzielę 14-go czerwca zakończono uroczystą profesją. Dnia 5-go września nasza kongregacja obchodziła uroczystość imienin O. Dyr. Laurentego Pomianka. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. celebrowaną przez Solenizanta, przy udziale licznie zebranych SS., które na Jego intencję przystąpiły do Komunji św. Po skończonem nabożeństwie składano Czcigodnemu Solenizantowi z serca płynące życzenia, jako wyraz prawdziwej czci i wdzięczności za Jego trudy, poświęcone krzewieniu idei franciszkańskiej.

Przed świętem Niepokalanego Poczęcia odbyły się pięciodniowe rekolekcje. Piękne nauki o głębokiej treści głoszone przez O. Emila gromadziły (mimo mrozów, jakie w tym okresie panowały) licznych słuchaczy, czego dowodem, że do Komunji św. przystąpiło ponad 500 osób.

Dla zjednoczenia serc i bliższego zaznajomienia się Sióstr, staraniem S. przełożonej Stefanji Wiśniewskiej i S. mistrzyni Heleny Kosibianki, urządzono 10-go stycznia b. r. po raz pierwszy opłatek. Uroczystość tę zagał w przepięknych słowach O. Dyrektor i raczył z nami łamać się opłatkiem. Potem kolędowano wesoło. Następnie S. Bosakówna deklamowała z życiem wiersz okolicznościowy, a S. Wiluszówna podniosła zasługi O. Dyrektora i wyraziła podziękowanie za Jego niestrudzoną pracę. S. Mikowa zwróciła swoje przemówienie do Ojców pracujących przy naszym kościele, którzy byli łaskawi zaszczyścić nasze zebranie swoją obecnością. Na koniec O. Dyr. przemówił do zarządu, jak i do wszystkich Sióstr, a S. Przełożonej podziękował za wprowadzenie tak dawno upragnionej a godziwej rozrywki. Nastrój był niemal rodzinny, a przytem dziwnie podniosły, to też na długo zostawi miłe wspomnienia w sercach uczestniczek.

*S. Stanisława Wiluszówna, sekretarka.*



## O odpustach „Drogi Krzyżowej“.

Papież Pius XI. dnia 17-go lipca 1931 r. podczas audjencji, udzielonej kardynałowi Penitencjarszowi Większemu, zniósłszy *dawne* odpusty, przywiązane do św. ćwiczenia Drogi Krzyżowej postanowił: Wszyscy wierni, którzy czy to osobno, czy zbiorowo, sercem przynajmniej skruszonym, według przepisów Stolicy Apostolskiej odprawia pobożne ćwiczenie Drogi Krzyżowej, kanonicznie zaprowadzonej, mogą zyskać:

a) Odpust zupełny tyle razy, ile razy to pobożne ćwiczenie odprawia.

b) Drugi zupełny odpust, jeżeli w tym dniu, w którym wspomniane pobożne ćwiczenia odprawili, przystąpią do Komunii św., lub jeżeli w ciągu miesiąca po dziesięciokrotnem odprawieniu Drogi Krzyżowej do św. Komunii przystąpią.

c) Odpust 10 lat i tyleż kwadragen za każdą stację, jeżeliby zaczętego ćwiczenia dla jakiegokolwiek słusznej przyczyny dokończyć nie mogli.

Odpusty te rozciągnął Ojciec św. i na tych, którzy na podstawie specjalnych Dekretów mogli zyskiwać odpusty Drogi Krzyżowej przez odmówienie 20 Ojcze nasz, 20 Zdr. Marja i 20 Chwała Ojcu trzymając w rękę krzyż do tego poświęcony.

Akta Apostolskie r. 1931 n. 14. str. 522.

## Znoszenie przykrości.

### Obrazek z życia

Wychodząc z kamienicy, Justynka spotkała w bramie Marysię z drugiego piętra, a ponieważ, jak się pokazało z rozmowy, obydwie dążyły po zakupy na rynek, więc poszły razem.

— Wiesz, Justynko — odezwała się Marysia — że ci doprawdy zazdroścę.

— I czegoż mi tak zazdrościsz?

— Ano musi ci się bardzo dobrze powodzić, nie tak jak mnie.

— Z czegoż to wnosisz?

— Masz taką wesołą, swobodną minę, śpiewasz ciągle i często się śmiejesz, a ja nieszczęśliwa zapomniałam już dawno i śmiechu i śpiewu i wesołości. —

— Cóż ci tak bardzo dolega?

Ach, moja pani dokucza mi od rana do wieczora, codziennie, jak rok długi. Wolałabym, żeby mnie raz dobrze wybiła, prędejbym to zniosła. Twoja pani musi być aniołem, kiedy ci tak dobrze u niej.

— Moja Marysiu, aniołów niema na ziemi; wszyscy mali, czy wielcy, ludźmi jesteśmy i nie brak nam

różnych wad. Mylisz się sądząc, że nie mam zgoła żadnych przykrości. Od pani, co prawda, prawie ich nie doznaję, ale u nas znowu jest kilkoro dzieci, a wszystkie dosyć swawolne. Ileż to razy wyrządzą mi psotę, lub popsują robotę zaczęłą.

— Ja nie zniosłabym tego, porzuciłabym zaraz taki obowiązek. Znosić przykrości od starszych, jeszcze pół biedy, ale od dzieci? to już zanadto!

— A widzisz, a ja zostaję i nie tracę dlatego humoru. Wiem, że wszędzie, gdziekolwiek pójdę drobne przykrości się znajdują, nie uniknie się ich nigdzie, więc trzeba się nauczyć znosić.

— Nigdy nie zdołałabym się tego nauczyć!

— Nie sztuka być wesołą, gdy wszystko dzieje się według naszej woli.

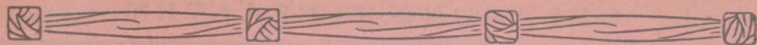
— Powiedz mi, Justynko, jak ty sobie radzisz, aby móc bez skargi znosić przykrości, to i ja spróbuję.

Z początku zawsze ciężko trochę. I ja nie od razu stałam się taką, jaką teraz jestem. Doświadczenie nauczyło mnie jednak, że nieraz, gdy chcemy uciec od drobniejszych przykrości, narażamy się na większe. Posłuchaj jak sobie teraz radzę! Przedewszystkiem przy rannym pacierzu postanawiam znosić cierpliwie przykrości, które mnie spotkać mogą, dla miłości Bożej i ofiaruję to znoszenie jako pokutę za moje grzechy. Nieraz też wśród dnia rozważam, że i ja nie jestem bez winy, a przecież ludzie mnie znoszą, więc powinnam znosić objawy zniecierpliwienia lub niezadowolonia swoich chlebodawców. Wreszcie, gdy mnie łają, staram się milczeć; odpowiadaniem, a jeszcze, broń Boże! mrużeniem, rozdrażnia się bardziej jeszcze łającego i rzecz często błahą zamienia się przez to nieraz w sprawę ważną.

— Wiesz, Justynko, najtrudniejsze ze wszystkiego to milczenie. Przyznam ci się, jako właśnie tem doprowadzam panią do gniewu, że na każdą zrobioną mi uwagę, zaraz odpowiadam zamiast bezwarunkowo usłuchać.

— A widzisz! więc te przykrości, na które się skarżysz, w większej części sama wywołujesz. Spróbuj pójść za moją radą, a one rozwieją się jak dym w powietrzu.

Tu rozmowa się przerwała, bo weszły w rynek, gdzie miały załatwić sprawunki. *Józefa Januszówna.*



## CZEM JEST MILCZENIE?

### MILCZENIE JEST STRÓŻEM POBOŻNOŚCI.

Nie postąpisz w żadnej enocie, gdy tego stróża nie postawisz u bram duszy twojej. Powiedz sobie z Psalmistą: „Będę strzegł dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem“. (Ps. 38). I proś Boga: „Postaw, Panie, straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim“. (Ps. 140).

Słodkie są pociechy Boskie, ale nie skosztuje ich dusza gadatliwa, nazewnątrz wylana...

Jest to rzeczą niemożliwą, aby ci Pan Bóg smakował, po długich, próżnych rozmowach...

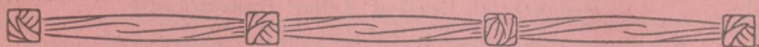
Czego szukasz w rozmowach z ludźmi?

Jeżeli pociechy, zadowolenia, to w takim razie żegnaj się z pociechami duchownymi. Żegnaj się ze skupieniem, z dobrą modlitwą, z równowagą i spokojem wewnętrznym. A jeżeli nie chcesz ponieść takich strat w życiu duchownym, to postaw czempredzej milczenie na straży u bram duszy twojej. Ale czempredzej, by przeszkodzić dalszemu rozszerzaniu się ognia... Czy nie mówi św. Jakób Apostoł: „Język jest ogień, powszechność nieprawości“.

Czuwaj pilnie, aby stróż ten nie oddalił się na chwilę, lub nie zasnął, bo wtenczas nieprzyjaciel wtargnie i znów sprowadzi zamieszanie, albo zupełną ruinę...

Jeżeli Pan Bóg nie daje ci tych łask, jakich udzielał wielkim sługom Swoim, to nie dlatego, aby Jego szczodroblivość miała się wyczerpać, tylko, że nie znajduje twej duszy sposobnej do ich odebrania. Łaski Boże udzielają się duszom w ogromnej ciszy wewnętrznej, a gadatliwość rujnuje tę ciszę.

Pamiętaj o tem zawsze, „że nie w burzy Pan“.



# OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ”  
O. O. Franciszkanie — Kraków, pl. W. W. Świętych 5.  
Nr. czeku P. K. O. 407.634.

## KALENDARZYK NA MARZEC

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich  
(Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III Zak. A. G.

- |   |  |
|---|--|
| 1. W. S. Albina b.  | 16. S. S. Cyrjaka  |
| 2. S. S. Heleny m.  | 17. Cz. S. Patrycjusza b.                                |
| 3. Cz. S. Kunegundy wd.   | 18. P. Matki Bożej Bolesnej                              |
| 4. P. S. Kazimierza królew.                                       | 19. S. S. Józefa Oblubienca N. Marji P.<br>A. G. Z. F.   |
| 5. S. S. Jana Jos. od Krzyża<br>w I Zak. Z. F.                    | 20. N. Palmowa S. Eufemji A. G.                          |
| 6. N. IV Postu S. Kolety p. II. Zak.<br>S. S. Perpetuy i Felicyty | 21. P. S. Benedykta Op. A. G.                            |
| 7. P. S. Tomasza z Akwinu d. K.                                   | 22. W. SS. Katarzyny i Bazylego<br>m. A. G. Z. F.        |
| 8. W. S. Jana Bożego Bł. Win-<br>centego Kadł.                    | 23. S. S. Feliksa m. A. G.                               |
| 9. S. S. Katarzyny Bonoń. S. Fran-<br>ciszki Rzymianki Z. F.      | 24. Wielki Czwartek A. G. S. Gabrjela<br>Arch.           |
| 10. Cz. SS. 40 Męczenników  | 25. Wielki Piątek A. G.                                  |
| 11. P. S. Konstancya w S. Pelagji p.                              | 26. Wielka Sobota A. G.                                  |
| 12. S. S. Grzegorza I pap. d. K.                                  | 27. Wielkanoc A. G.                                      |
| 13. N. V Postu SS. Krystyny i Nice-<br>fora                       | 28. Poniedziałek Wielkanocny S. Jana<br>Kapistrana Z. F. |
| 14. P. Przeniesienie św. Bonawen-<br>tury b. d. K.                | 29. W. S. Eustazjusza Op.                                |
| 15. W. S. Klemensa Dworzaka                                       | 30. S. SS. Jana Klimaka i Kwiryndy                       |
|   | 31. Cz. S. Balbiny p. m. S. Kornelji                     |

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie.